



Misje Salezjańskie

3/2026 (231)

BIULETYN SALEZJAŃSKI

misjesalezjanie.pl



PROSTO Z MISJI

**PIĄTA EWANGELIA
PIŚANA CODZIENNOŚCIĄ
– SALEZJANIE W SERCU ZIEMI ŚWIĘTEJ**

IWONA BŁĘDOWSKA



SALEZJAŃSKI OŚRODEK MISYJNY

ul. Korowodu 20
02-829 Warszawa
tel.: +48 22 644 86 78
som@misjesalezjanie.pl

REDAKTOR NACZELNY

Ks. Marek Gryn SDB
dyrektor@misjesalezjanie.pl

SKŁAD GRAFICZNY

Krzysztof Karpiński

ZESPÓŁ REDAKCYJNY

Iwona Błędowska (Media)
Maciej Olszewski (Projekty Misyjne)
Renata Piotrowska (Adopcja na Odległość)
Wojciech Kułak (Wydawnictwo Salezjańskie)
Ks. Adam Wtulich SDB (ADMA)

NASZE KONTA BANKOWE

Konto w złotówkach (PLN)
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Konto w euro (EUR)
PL69 1020 1169 0000 8502 0018 8714
swift code: BPKOPLPW

Konto w dolarach (USD)
PL53 1020 1169 0000 8602 0089 7926
swift code: BPKOPLPW

ZAPROŚ

nas z animacją misyjną

- Usłyszysz ciekawe historie
- Poznasz tradycje innych kultur
- Zobaczysz misyjne pamiątki

TEL. 691 818 901

ANIMACJA@MISJESALEZJANIE.PL



misjesalezjanie.pl

Redakcja zastrzega sobie
prawo dokonywania zmian
w nadesłanych tekstach.



Wasze dobro to światło w ciemności



Ks. Marek Gryn SDB

Dyrektor Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego

Drodzy Czytelnicy i Przyjaciele Misji, są chwile, gdy trudno znaleźć słowa, by wyrazić wdzięczność za Wasze dobro i pomoc, jaką nam okazujecie. Dziękujemy Wam z całego serca za każdą modlitwę, za każdą ofiarę, za każdy gest dobroci, który kierujecie ku misjom salezjańskim. Wasza pamięć i wsparcie to nie tylko pomoc materialna, to znak, że ktoś po drugiej stronie świata nie jest sam, że jest kochany i ważny.

Kiedy patrzymy na współczesny świat, nasze serca często napęlnia ból. Docierają do nas obrazy wojen, przemocy, ludzkiego cierpienia. Słyszymy o rodzinach, wspólnotach, które w jednej chwili tracą wszystko, o dzieciach, które zamiast beztróskiego dzieciństwa poznają lęk i głód, o ludziach dotkniętych kataklizmami, którzy zostają bez dachu nad głową i nadziei na jutro, o rodzinach, które z wielką trudnością starają się dobrze wychować swoje dzieci. Tyle jest dziś łez, tyle bezradności, tyle wołania o pomoc.

Właśnie w tym świecie, często poranionym i zagubionym, Wasze dobro ma ogromne znaczenie. Dzięki Wam misjonarze i mi-



**WASZA
PAMIĘĆ
I WSPARCIE
TO NIE TYLKO
POMOC
MATERIALNA,
TO ZNAK,
ŻE KTOŚ
PO DRUGIEJ
STRONIE
ŚWIATA
NIE JEST SAM,
ŻE JEST KOCHANY
I WAŻNY**

sjonarki mogą być tam, gdzie inni często nie docierają. Mogą przytulić przestraszone dziecko, nakarmić głodnego, dać schronienie, ale też, a może przede wszystkim, przywracać nadzieję, uśmiech na twarzy, naukę – po prostu normalne życie. Wasza modlitwa umacnia, Wasza ofiarność ratuje, Wasza wrażliwość zmienia ludzkie losy. Dlatego w tym numerze możecie przeczytać o tym dobru, jakie czynicie, o tych projektach, które dzięki Wam pomogły wielu ludziom. To także dzięki Wam możemy pomagać wielu, otwierając projekt nr 999. To numer ratunkowy, który pomaga tym, którzy potrzebują. To numer, który potrafi czynić cuda, dzięki Waszemu sercu.

Dziękujemy, że macie otwarte serca. Dziękujemy, że chcecie widzieć więcej i czuć głębiej. Dziękujemy, że razem możemy nieść dobro tam, gdzie go najbardziej potrzeba. W świecie pełnym niepokoju jesteście światłem – cichym, ale niezwykle mocnym.

Z wdzięcznością i modlitwą – szczęście Boże!

Ks. Marek Gryn

**Drodzy Przyjaciele Misji,
z radością dzielimy się
z Wami wyjątkową
wiadomością. **Właśnie
uruchomiliśmy NOWĄ
możliwość wsparcia
działań Salezjańskiej
Fundacji Misyjnej
„Don Bosco” oraz
Salezjańskiego
Ośrodka Misyjnego.****

SMS charytatywny

Od dziś każdy z Was może pomagać jeszcze łatwiej, szybciej i z serca – wysyłając charytatywnego SMS-a. Przez lata wspieraliście nas poprzez wpłaty na stronie, korzystając z przycisku „Wspieram”, a także dzięki tradycyjnym przelewom – te formy pomocy nadal działają i są dla nas ogromnie ważne. To dzięki nim misjonarze i misjonarki mogą docierać tam, gdzie nadzieja jest najbardziej potrzebna.

Gest solidarności

Każdy taki SMS to realny gest solidarności z dziećmi, młodzieżą i rodzinami, które w najtrudniejszych zakątkach świata czekają na wsparcie. To mały ruch dłoni, a niesie ze sobą ogromną zmianę – ciepły posiłek, bezpieczne miejsce do nauki, lekarstwa czy wsparcie dla misjonarzy, którzy codziennie pracują dla dobra tych najbardziej zapomnianych.

Dziękujemy naszym Partnerom

operatorom sieci komórkowych Orange, T-Mobile, Plus, Play oraz firmie Teleaudio Dwa za umożliwienie tej formy pomocy i wsparcie naszych działań.

POMAGAJĄC
BUDUJEMY PRZYSZŁOŚĆ

WOLONTARIAT
POMAGAMY
BUDUJEMY

PROJEKTY
DOŻYWIAMY

KOSZCJA
UBIERAMY
UCZYMY

Wyslij sms o treści
POMOC
na numer **75065**

Koszt SMS-a to 6,15 z VAT

plus PLAY T

DZIĘKUJEMY ZA WSPARCIE

3 WASZE DOBRO TO ŚWIĄTŁO W CIEMNOŚCI

Ks. Marek Gryn SDB
Słowo Dyrektora Ośrodka Misyjnego

4 SMS CHARYTATYWNY**5 SPIS TREŚCI****6-7 W JEROZOLIMIE NA DRODZE DO EMAUS**

Ks. Fabio Attard SDB
List Przełożonego Generalnego

**8-13 PIĄTA EWANGELIA PISANA CODZIENNOŚCIĄ
– SALEZJANIE W SERCU ZIEMI ŚWIĘTEJ**

Iwona Błęadowska
Prosto z misji



14-17

Poznaj poruszającą historię z Zambii, gdzie dzięki wsparciu z Polski dzieci zepchnięte na margines odzyskują godność, a Anastasia, mimo paraliżu i odrzucenia przez najbliższych, udowodnia, że wiara i edukacja potrafią skruszyć każdy mur.



8-13

PROSTO Z MISJI

Odkryj poruszający reportaż z Ziemi Świętej, gdzie salezjanie od ponad 160 lat budują „oazy pokoju” – od legendarnej piekarni w Betlejem karmiącej potrzebujących w czasie wojny, po szkołę zawodową dającą młodym ludziom jedyną szansę na godną przyszłość.

**14-17 OD MODLITWY DO NSHIMY
– JAK POMAGAMY DZIECIOM ULICY Z CHINGOLI**

Agness Phiri
Adopcja na Odległość

18-19 W RYTMIE FIANARANTSOA: TAM, GDZIE KAŻDY JEST BLISKI

Bartłomiej Strukowski MWDB
Międzynarodowy Wolontariat Don Bosco

20-21 KRYZYS HUMANITARNY NA KUBIE: BRAK PRĄDU, PALIWA I ŻYWNOŚCI

s. Anna Łukasińska FMA
Korespondencja

22-23 SALEZJANIE W KENII: MIĘDZY PLACEM BUDOWY A BOISKIEM

ks. Jan Marciniak SDB
Korespondencja

**24-25 TRIDUUM PASCHALNE W RELACJI MISJONARZY:
MADAGASKAR I MONGOLIA**

ks. Tomasz Łukaszuk SDB i br. Krzysztof Gniazdowski SDB

26-27 PROJEKT 999 – POMOC, GDY NIE MA CZASU CZEKAĆ**28-29 PROJEKTY MISYJNE**

Lista aktualnych zbiórek

30-32 MLEKO, BUŁKA I ŁZY SZCZĘŚCIA: ETIOPSKIE MAMY PISZĄ DO POLSKI

s. Anna Polak FMA
Projekty – podziękowanie

33 SPADKOBIERCY TESTAMENTU Z KRZYŻA

ks. Adam Wtulich SDB
ADMA

34-35 OGŁOSZENIA

18-19



Przekonaj się, jak zwyczajny spacer ulicami Madagaskaru staje się lekcją uważności i głębokiej empatii, przypominając, że dla drugiego człowieka najcenniejszym darem jest po prostu bycie „zauważonym”.

26-27



Dowiedz się, jak Projekt 999 – Natychmiastowa Pomoc pozwala misjonarzom ratować życie w pierwszych, krytycznych godzinach kataklizmów i wojen, zanim jeszcze ruszą tradycyjne zbiórki.

Nadzieja utracona, wiara odnaleziona dzięki miłości

Opowiadanie o dwóch uczniach możemy nazwać doświadczeniem przemiany, które prowadzi od duchowej ślepoty do rozpoznania Zmartwychwstałego. Wyróżnię trzy etapy, które mają coś ważnego do powiedzenia także nam dzisiaj.



Ks. Fabio Attard SDB

Przełożony Generalny Salezjanów

W Jerozolimie na drodze do Emaus

(Łk 24,18-35)

Samo ludzkie rozumienie nas zatrzymuje

Uczniowie na drodze do Emaus ukazują ograniczenie czysto ludzkiej interpretacji. Znali wydarzenia – ukrzyżowanie, wieści o pustym grobie – ale tylko jako informacje. Fakty, które oznaczały jedynie „grób”, „porażkę”, „ślepą uliczkę”. „A myśmy się spodziewali, że On właśnie miał wyzwolić Izraela” (Łk 24,21). Wszystko zostało sprowadzone do przeszłości. Nadzieja już umarła.

To doświadczenie mocno przemawia do naszych czasów. Żyjemy otoczeni informacjami, a często ugrzęźliśmy w poczuciu bezsensu. Cykl wiadomości, traumy, sprzeczności współczesności – odczytywane tylko przez pryzmat ludzkiej analizy – prowadzą do rozpacz. Rozmowa uczniów przypomina naszą: fakty bez znaczenia stają się ciężarem zamiast światłem. To, co myśleli, było zamknięte w ramach ludzkich kategorii, które same nie są w stanie objąć tajemnicy zmartwychwstania.

Ile razy także my próbujemy „rozwiązać” wiarę jedynie rozumem, analizą społeczną czy naprawą struktur? To wysiłek pozbawiony tchnienia Bożego, duchowego „tłenu”.

Jezus jako towarzysz: prorockie poszerzenie

Uderzające jest to, że Jezus, idąc z nimi, nie objawia się od razu. Najpierw słucha („Cóż to za rozmowy prowadzicie?”), potem naucza. Nie lekceważy ich bólu, lecz podejmuje go cierpliwą pedagogią: „I zaczynając od Mojżesza, poprzez wszystkich proroków, wykladał im, co we wszystkich Pismach odnosiło się do Niego” (Łk 24,27).

Jezus nie narzuca zrozumienia, choć jest im ono potrzebne. Zaprasza do jego poszerzenia. Delikatnie wyprowadza ich z ich labiryntu. Ich wyobrażenie o Mesjaszu zostaje pogłębione przez Pisma, które są żywym słowem.

Najpiękniejszy szczegół polega na tym, że choć słuchali uważnie, nie rozpoznali Go w czasie nauczania. Rozpoznanie przychodzi później. Z nadzieją jeszcze niepewną okazują Mu gościnność (łamanie chleba).

To ważna lekcja dla nas. Nie chodzi tylko o przekaz doktryny, choć jest ona ważna. Trzeba cierpliwie pomagać ludziom zobaczyć własne życie, pytania i nadzieje w świetle szerszego przesłania Jezusa. Takie słuchanie rodzi się we wspólnocie i prowadzi do otwarcia „oczu serca”.

Spotkanie w łamaniu chleba: oczy otwarte, choć nie widzą

Paradoks jest niezwykły: „Wtedy otworzyły się im oczy i poznali Go, lecz On zniknął im z oczu” (Łk 24,31). Spotykają Go właśnie wtedy, gdy już Go nie widzą, lecz rozpoznają w geście gościnności i komunii.

To najgłębszy punkt. Eucharystia nie jest tylko wspomnieniem, lecz rzeczywistą obecnością Chrystusa poprzez dar z siebie. Dwaj uczniowie nie potrzebują już ciągłych dowodów. Doświadczyli czegoś głębszego: uczestnictwa w Jego darze.

Kilka wskazań na naszą drogę

a. Wyjść z wiary uzależnionej od natychmiastowości i pozorów

Dzisiaj także grozi nam wiara oparta na kalkulacji: chcę zobaczyć, mieć pewność, akceptuję pod warunkami. Tymczasem Jezus zaprasza do drogi bliskości, słuchania i komunii – drogi cierpliwości i miłości. Prosi, byśmy porzucili fałszywe obrazy i wyszli z różnych zniewoleń, naśladując Jego dar z siebie aż po krzyż.



b. Autentyczna wiara objawia się w gościnności

Uczniowie mogli odrzucić słowa Jezusa, ale pozwolili się poruszyć. Choć stracili nadzieję, nie utracili zdolności przyjęcia drugiego – żyli miłością. Właśnie wtedy następuje przełom: rozpoznają Go, gdy okazują gościnność. Prosił, by został „z nimi”, a On pozostał „w nich”.

c. Eucharystia jako szczyt i początek

Łamanie chleba nie kończy historii – ono ją zaczyna. Mimo zapadającego wieczoru uczniowie wracają do Jerozolimy, do wspólnoty, aby świadczyć. Ciemność zewnętrzna nie ma już władzy nad światłem w ich sercach. Eucharystia daje siłę, która prowadzi ku innym i ku Bogu.

To jest piękno wiary w Chrystusa – podtrzymywanej nadzieją i przeżywanej w miłości.

Piąta Ewangelia pisana codziennością – salezjanie w sercu Ziemi Świętej



Iwona Błędowska

media Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego



Salezjanie są obecni w Ziemi Świętej od 1863 roku, realizując misję, która od samego początku skupiała się na tych najbardziej opuszczonych – młodych ludziach, sierotach i rodzinach żyjących w cieniu nieustających napięć. Dzieło to zapoczątkował Antonio Belloni, włoski kapłan nazywany „ojcem sierot”, który po spotkaniu ze Świętym Janem Bosko zdecydował o włączeniu swoich placówek do zgromadzenia salezjańskiego. Odwiedziliśmy te miejsca, by zobaczyć, jak ta ponad 160-letnia tradycja radzi sobie w obliczu współczesnych dramatów – wojny, izolacji i kryzysu ekonomicznego.

Obecność salezjanów w tym regionie to potężna, wielowarstwowa sieć wsparcia. To nie tylko słynne Betlejem, ale także Jerozolima, gdzie mieści się międzynarodowy instytut teologiczny (Ratisbonne). Pełni on funkcję uniwersytetu i miejsca formacji dla salezjanów z całego świata. Obecnie studiuje tam dwóch kleryków z Polski, którzy w samym sercu Miasta Świętego przygotowują się do kapłaństwa. To właśnie tam akademicka wiedza o Biblii spotyka się z żywym doświadczeniem ziemi, po której chodził Jezus. Jak mówi jeden z polskich kleryków studiujących w Jerozolimie (kl. Piotr Kopacz SDB):

„Studiowanie tutaj to nie tylko czytanie tekstów, ale dotykanie żywej historii zbawienia na każdym kroku. Każde wyjście na ulice Jerozolimy jest dla nas lekcją pokory i zrozumienia, jak bardzo to miej-

sce potrzebuje pokoju. Nasza formacja tutaj pozwala nam lepiej służyć lokalnej wspólnotie, która w naszej obecności widzi znak nadziei i solidarności Kościoła powszechnego”.

To tutaj tworzy się fundament pod pracę, która dla mieszkańców regionu jest często jedyną kotwicą nadziei w ich trudnej codzienności.

Dom Chleba: Piekarnia, która karmi miasto

Betlejem w tłumaczeniu oznacza „Dom Chleba”. W samym sercu tego miasta salezjanie prowadzą piekarnię, która stała się symbolem trwania. To nie jest zwykły zakład produkcyjny – to instytucja, która karmi potrzebujących bez względu na okoliczności. Dyrektor placówki, ksiądz Jesudoss Arokiam, witając nas, podkreślał z dumą jej niezłomność:

„Jesteśmy w sercu Betlejem, miejsca narodzenia Jezusa. To miasto nazywane jest «Domem Chleba». Nasza piekarnia daje nam duchową i fizyczną moc. To miejsce zaczęło pomagać ogromnej liczbie potrzebujących, szczególnie tutaj, w Betlejem. Jest wielu ubogich, którzy jednoczą się wokół tej piekarni, ponieważ jest to dla nich realna pomoc. Podczas wojny, podczas pandemii, podczas wszystkich trudności, przez które przechodziło miasto, ta piekarnia nigdy nie została zamknięta. To jedna z naszych głównych misji”.

To zdanie „piekarnia nigdy nie została zamknięta” wybrzmiewa w Betlejem najmocniej. Gdy wokół wybuchają konflikty, a miasto jest odcinane od świata kordonami wojskowymi, zapach

pieczonego chleba od salezjanów jest dla mieszkańców znakiem, że życie toczy się dalej, a Bóg o nich nie zapomniał.



**PODZAS
WOJNY,
PODZAS
PANDEMII,
PODZAS
WSZYSTKICH
TRUDNOŚCI,
PRZEZ KTÓRE
PRZECHODZIŁO
MIASTO
– TA PIEKARNIA
NIGDY
NIE ZOSTAŁA
ZAMKNIĘTA.
TO JEDNA
Z NASZYCH
GŁÓWNYCH
MISJI**

Betlejem bez pielgrzymów staje się muzeum

Sytuacja ekonomiczna po wybuchu ostatnich walk jest jednak dramatyczna. Miasto, które powinno tętnić życiem pielgrzymów, dziś świeci pustkami. Sklepiarz Rony Tabash, którego spotkaliśmy w centrum, nie kryje lęku o przyszłość. Jego sklep to ponad 100 lat tradycji, którego przyszłość stoi teraz pod znakiem zapytania.

„Osiemdziesiąt procent populacji Betlejem jest zależna od turystyki i pielgrzymów. Jeśli ich nie ma, sytuacja wszystkich mieszkańców staje się niezwykle trudna. Jako chrześcijanie stajemy się mniejszością w mniejszości. Wielu ludzi nie może znaleźć pracy i próbuje uciekać z kraju. Dlatego zawsze powtarzamy: Betlejem bez pielgrzymów jest miejscem niebezpiecznym dla rodzin, bo nie chcemy, aby to miasto stało się jedynie martwym muzeum. Potrzebujemy, aby mieszkańcy Betlejem mogli tu zostać”.





Dla niego otwarcie sklepu o 8. rano, mimo braku klientów, to akt oporu przeciwko beznadziei:

„Mój ojciec powtarza mi: otwieraj sklep. Myślicie, że coś sprzedaję? Od rana nie miałem ani jednego klienta. Ale otwieramy drzwi, by pozwolić ludziom wejść. To lepsze niż siedzenie w domu w poczuciu bezradności. Całe nasze życie zależy od turystyki. Nie mogę nagle zostać lekarzem czy pracować gdzie indziej. Kiedy widzimy, że pielgrzymi wracają, czujemy, że nadzieja wraca razem z nimi”.

Szkoła zawodowa: kuźnia fachowców w świecie bez pracy

W świecie, gdzie bezrobocie wewnątrz Autonomii Palestyńskiej sięga drastycznych poziomów, salezianie stawiają na konkretne wykształcenie. Centrum Treningu Salezjańskiego to nowoczesny kompleks, w którym młodzi ludzie uczą się zawodu. Tony Ballout, koordynator kursów zawodowych, wyjaśnia:

„Zapewniamy szkolenia dla młodych ludzi w każdym wieku. Obecnie mamy około 170 uczniów podzielonych na 13 sekcji. Kształcimy w zakresie obróbki skrawaniem, stolarstwa oraz elektryki na różnych poziomach – od instalacji jednofazowych, przez trójfazowe, aż po systemy sterowania PLC. Chcemy, aby nasi absolwenci mogli uzyskać certyfikaty uznawane przez Ministerstwo Edukacji Palestyny i realnie odnaleźli się na rynku pracy”.

Inżynier Nakhleh Makhoul, prowadzący dział mechaniki, dodaje:

„Uczymy ich budowy silników od podstaw. Nasi uczniowie potrafią wykonać pełny skan za pomocą narzędzi diagnostycznych, zajmują się systemami bezpieczeństwa czy poduszkami powietrznymi. Mamy też samochody hybrydowe i moduły do nauki budowy ogniw paliwowych. W każdym kursie bierze udział około 15 uczniów. Jest trudno, ale idziemy naprzód”.

Niezwykłym projektem jest aktywizacja kobiet. W tradycyjnym społeczeństwie

arabskim widok kobiety obsługującej maszyny stolarskie budzi zaskoczenie, ale salezjanie skutecznie przełamują te bariery.

„Dziewczyny uczą się profesjonalnej obsługi maszyn, w tym urządzeń CNC. Wiele z nich po ukończeniu kursu otworzyło własne warsztaty i sklepy, zwłaszcza w rejonie Al-Walaja. To daje im niezależność i szansę na utrzymanie rodzin”.

Sport i wychowanie:

„Bezpieczna przystań”

Salezjańskie wychowanie to nie tylko warsztaty, to przede wszystkim oratorium – przestrzeń, gdzie dzieci mogą po prostu być dziećmi, z dala od polityki. Podczas naszej wizyty na boisku trwał turniej piłkarski. Cynthia Botto, koordynatorka centrum, sama jest przykładem zmiany, jaką niesie salezjańska szkoła:

„Zaczynałam tu jako młoda dziewczyna w oratorium. Teraz pracuję z ponad 120 młodymi ludźmi. Jestem też piłkarką. Kiedy mężczyźni widzą kobietę, która zna się na sporcie, są zaskoczeni, ale to pomaga mi budować nowe wzorce. Chcemy pokazać, że rola kobiety nie musi ograniczać się tylko do domu. W salezjańskim domu każdy może czuć się bezpiecznie. To miejsce otwarte dla wszystkich”.

Cynthia nie ukrywa jednak bólu związanego z trwającym konfliktem:



„Wojna bardzo na nas wpłynęła. Wszystko się zatrzymało, brakuje paliwa, gazu, podróżowanie jest niemal niemożliwe. Żyjemy w ciągłym stresie. Sceny, które widzimy w Gazie, są straszne. W Betlejem, w miejscu narodzenia Jezusa, przez ostatnie lata było cicho i smutno. Modlimy się o pokój, bo obecna sytuacja odbiera młodym szansę na jakąkolwiek przyszłość”.

Cremisan: Oaza pokoju i płuca Betlejem

Winiarnia Cremisan, położona na malowniczym wzgórzu niedaleko Betlejem, to miejsce o unikalnym znaczeniu. Choć od 1885 roku produkuje się tu wysokiej klasy wina (w tym mszalne dla różnych obrzędów), dla lokalnej społeczności Cremisan to przede wszystkim przestrzeń wolności i wypoczynku. W regionie pociętym murami i punktami kontrolnymi rozległy park i plac zabaw prowadzone przez salezjanów są jedyną dostępną zieloną strefą dla rodzin.

Dla Palestyńczyków Cremisan to synonim spokoju. Tutaj dzieci mogą biegać swobodnie, z dala od miejskiego zgiełku i wszechobecnego napięcia. Park przy winiarni to przestrzeń spotkań, wspólnych posiłków i rodzinnych uroczystości. Pracownik winiarni opowiada:



„Cremisan to nie tylko wino, ale przede wszystkim miejsce dla ludzi. Mamy tu plac zabaw, przestrzeń na rodzinne uroczystości, chrzty czy wesela. W nocy jest tu przepięknie. Ludzie przyjeżdżają, by odpocząć. To nasz sposób na budowanie normalności w tych nienormalnych czasach”.

Winiarnia, mimo ogromnych trudności logistycznych spowodowanych wojną, nie poddaje się, bo wie, że jej istnienie pozwala utrzymać tę „oazę pokoju”:

Piąta Ewangelia: Wezwanie do modlitwy

Ksiądz Jan Rusiecki, polski salezjanin, który od lat posługuje w tym regionie, podkreśla, że Ziemia Święta to przestrzeń, która sama w sobie głosi Dobrą Nowinę, dlatego bywa nazywana „Piątą Ewangelią”. Jednak ta Ewangelia jest dziś pisana cierpieniem mieszkańców.

„Przyjechałem tu kiedyś z koncepcją naukową, chciałem zbierać materiały do publikacji. W moim sercu nie było wtedy wielkich emocji. Myślałem: jako kapłan mam Jezusa na co dzień w tabernakulum, po co mi ta podróż? Ale ta ziemia mnie w sobie rozkochała. Zrozumiałem, że to miejsce głoszenia pokoju, którego świat dać nie może”.

Wizyta w salezjańskich placówkach uświadomiła nam, że praca misyjna w tym zapałnym punkcie świata to nie tylko ewangelizacja słowem. To chleb z piekarni trafiający do głodnych, to iskry w warsztacie spawalniczym dające zawód młodym, to radosny krzyk dzieci na placu zabaw w Cremisane i cicha modlitwa



**ARTYKUŁ
POWSTAŁ
NA PODSTAWIE
ROZMÓW
I MATERIAŁÓW
FILMOWYCH
NAGRANYCH
PRZEZ
SALEZJAŃSKI
OŚRODEK
MISYJNY
PODCZAS
WIZYTY
W ZIEMI ŚWIĘTEJ
W STYCZNIU
2026 R.**



polских kleryków z całego świata w Jerozolimie.

Salezjanie nie rozwiążą konfliktów politycznych, ale codziennie leczą ich skutki. Budują królestwo pokoju tam, gdzie nienawiść próbuje mieć ostatnie słowo. Ich obecność jest dowodem na to, że nawet w cieniu muru można budować dom, który nigdy nie zamyka swoich drzwi.

Zachęcamy do obejrzenia filmu Misja salezjanów w Ziemi Świętej – Piąta Ewangelia i Żywe Kamienie, który powstał podczas wyjazdu, oraz do nieustannej modlitwy o pokój w Ziemi Świętej i na całym Bliskim Wschodzie. Tylko pokój może sprawić, że Betlejem pozostanie „Domem Chleba”, a młodzi ludzie, których spotkaliśmy w salezjańskich szkołach, nie będą musieli szukać swojej przyszłości na obczyźnie. Niech Piąta Ewangelia znów zacznie brzmieć radosnym Alleluja, a nie hukami bombardowań.



Od modlitwy do nshimy – jak pomagamy dzieciom ulicy z Chingoli



Na misji w Chingoli każdej soboty organizujemy zajęcia dla dzieci ulicy. Nazywamy je „Dzieci Mamy Margaret”. Ten dzień ma zupełnie inny przebieg niż pozostałe w tygodniu pracy.

Zaczynamy od rejestracji w godzinach od 8.00 do 10.00. Zachęcamy uczestników do punktualności, by wzięli udział we wszystkich aktywnościach. Po rejestracji dzielimy przybyłych na grupy wiekowe i zabieramy na studium biblijne, katechezę.

Agness Phiri

koordynator AnO w Chingoli w Zambii



Następnie są rozmowy na temat utrzymania higieny i zdrowia.

Każde dziecko ulicy ma własną historię i szereg trudnych doświadczeń. Większość żyje w niehigienicznych warunkach, ubóstwie i codziennie spotyka się z odrzuceniem ze strony lepiej sytuowanych. Podczas pierwszego spotkania oceniamy sytuację dzieci i ich zdolność do przyjęcia pomocy. Dzieci posługują się prostym, autentycznym językiem, szczerze opisując to, co dzieje się w domu. Wyrażają siebie, dzielą się smutkami, udrękami, z którymi borykają się w codzienności. Zwykle dorośli, z różnych przyczyn, je zaniedbują. Rozmowy indywidualne są cenne dla nas i podopiecznych. Kierujemy się systemem wychowawczym naszego patrona, Świętego Jana Bosko.

Później część uczestniczy w zabawach ruchowych i sportowych (chłopcy głównie piłka nożna), a pozostali idą do oratorium. Dzieci angażują się w gry, cieszą z rywalizacji, manifestują radość z wygranej. Jako członkowie naszej społeczności czują się ważne i zauważone. Większość z tych dzieci w pozostałe dni tygodnia błąka się po mieście. Aby przetrwać, przyjmują złe nawyki i zasady panujące na ulicy. Nawet kilkulatekowie piją alkohol, wacają klej. Kiedy coś zarobią lub wyżebrzą, mogą iść do klubu i korzystać z maszyn grających, mają też dostęp do narkotyków. W ten sposób zapominają o zimnie, głodzie i monotonnej egzystencji wyrzutków.

”

**DZIECI ULICY
MAJĄ WSPÓLNĄ
CECHĘ – POKŁADY
NIEODWZAJEM-
NIONEJ MIŁOŚCI.**

**PEWNIE DLATEGO
TAK CHĘTNIE DO
NAS PRZYCHODZĄ.
MÓWIĄ, ŻE U KSIĘ-
DZA BOSKO CZUJĄ
SIĘ KOCHANE.**

Po kąpeli dzieci ustawiają się w pociąg i idą do kaplicy na mszę świętą, po której przyjmują błogosławieństwo na cały tydzień.

Zespół mam i starszej młodzieży przygotowuje pożywny posiłek. Zwykle gotujemy nshimę, soję, fasolę i inne warzywa oraz smażymy jajka.

Angażujemy dzieci w sprzątanie misji, ucząc je, że czystość jest bliska pobożności, służy każdemu i sprzyja zachowaniu zdrowia. W soboty przychodzą również uczniowie, których Adopcja wspiera w wydatkach szkolnych. Koszą trawę, pielą warzywa, porządkują teren – to ich wyraz wdzięczności za przybory i darmową edukację.





Dzieci ulicy mają wspólną cechę – pokłady nieodwzajemnionej miłości. Pewnie dlatego tak chętnie do nas przychodzą. Mówią, że u księdza Bosko czują się kochane. Kiedy pytamy, czego im najbardziej brakuje, większość odpowiada, że takiego miejsca, gdzie można spokojnie prześpać noc.

Pomoc dzieciom ulicy nie byłaby możliwa bez zaangażowania wytrwałych Opiekunów Adopcji na Odległość. Niech dobry Bóg Wam błogosławi. Modlimy się o zapewnienie nowym wychowankom bezpiecznego środowiska i szkoły.

Jako była podopieczna Adopcji chciałabym dodać kilka słów od siebie. Dzięki Państwa finansowemu wsparciu w 2025 roku odebrałam dyplom z doradztwa psychospołecznego szkoły wyższej Hands Worth Institute of Health Sciences and Technology. Wasza pomoc miała ogromny wpływ na moje życie i dała możliwość odbudowania się po trudnym okresie. Mając przygotowanie zawodowe, mogę efektywniej pracować z dziećmi i młodymi ludźmi, udzielając im przydatnych wskazówek.

”

**POTRAKTOWANO
MNIĘ INACZEJ
NIŻ DOTYCHCZAS,
PRZYWRÓCONO
NADZIEJĘ.**

**USŁYSZAŁAM,
ŻE NIEPEŁNO-
SPRAWNOŚĆ
NIE POWINNA
MNIĘ
OGRANICZAĆ,
ŻE MOGĘ BYĆ
KIMŚ W ŻYCIU.**

List podopiecznej Adopcji na Odległość z Chingoli:

Urodziłam się 19 lat temu w miasteczku Mufulira prowincji Copperbelt w Zambii jako druga z czworga rodzeństwa. Byłam zdrowym i silnym niemowlęciem. Mając 11 miesięcy zaczęłam chodzić, biegać i wszędzie chciałam się dostać. Trudno było mnie upilnować.

W wieku 2 lat zachorowałam na ciężką malarię i przez 4 miesiące przebywałam w szpitalu. Po wypisaniu nie byłam w stanie samodzielnie stać, nogi odmawiały posłuszeństwa. Z czasem doszło do ich całkowitego paraliżu.

Wtedy sytuacja w rodzinie zmieniła się. Ojciec zaczął znęcać się nad matką, bił ją, obwiniał o mój stan. Wysmiewał mamę za córkę, która przynosi wstyd społeczności. Tata odrzucił mnie, twierdząc, że w jego rodzinie nie ma niepełnosprawnych dzieci.



Ostatecznie, nie akceptując mojego kalecstwa, wyrzucił nas z domu. Matka nie mogła znieść upokorzenia wobec sąsiadów, więc przeniosłyśmy się w odległy region Munsenga, na obrzeża jej rodzinnego miasta Chingola. W okolicy, gdzie zamieszkałyśmy, dostęp do placówek edukacyjnych i opieki zdrowotnej jest znacznie utrudniony. Drogi są w złym stanie, w porze deszczowej praktycznie znikają. Mieszkańcy utrzymują się z drobnego rolnictwa.

Dorastając, napotykałam wiele wyzwań – nie mogłam dostać się do budynków i przestrzeni otwartych ani korzystać z transportu publicznego. Nie uczestniczyłam w zabawach, jak inne normalne dzieci. Na ulicy ludzie pokazywali mnie palcami, rówieśnicy wyśmiewali.

Ze strony państwa dzieci takie jak ja nie mogą liczyć na wsparcie. Tymczasem wciąż borykam się z przeróżnymi problemami zdrowotnymi. Przez to nasza rodzina doświadcza stresu, żalu i niepokoju.

Szkoła to wyzwanie, gdyż mój stan wymaga placówki specjalnej. Niestety nie zdałam egzaminów w klasie 7. z powodu

braku odpowiednich warunków do nauki oraz wsparcia ze strony nauczycieli szkoły państwowej, do której wtedy chodziłam. Musiałam przerwać edukację. To był jeszcze gorszy czas, załamalam się i płakałam obawiając się pokazywać ludziom. Mijały miesiące...

O programie edukacji z Polski powiedziano mi w kościele w Luano Munsenga. Zdecydowałam się spróbować. Osoby w biurze misji przywitały mnie serdecznie i z uwagą wysłuchały. Potraktowano mnie inaczej niż dotychczas, przywrócono nadzieję. Usłyszałam, że niepełnosprawność nie powinna mnie ograniczać, że mogę być kimś w życiu. Jeśli włożę więcej wysiłku, będę ciężko pracować i nie poddam się, osiągnę cel.

Jestem ogromnie wdzięczna za możliwość powrotu do szkoły. Modłę się, abyście nadal byli narzędziami Boga. Niech On obficie błogosławi i pozwole docierać misjonarzom z Chingoli do kolejnych dzieci, takich jak ja.

Anastasia



W rytmie **Fianarantsoa:** tam, gdzie każdy jest bliski



Chciałbym Wam opowiedzieć o jednej z moich ulubionych aktywności tutaj, w Fianarantsoa, czyli o zwyczajnym chodzeniu po ulicy. Zastanawiacie się pewnie, co może być w tym fascynującego? Otóż całe mnóstwo rzeczy!

Wiadomo, że biały człowiek zawsze przyciąga tu uwagę. Kiedy widzę, że ktoś przygląda mi się dłużej, staram się jakoś zareagować. Dorosłym mówię zazwyczaj „salama”, do dzieci macham albo robię wielkie oczy, na co reagują radosnym śmiechem.

Bartłomiej Strukowski MWDB

pracuje na misji w Fianarantsoa na Madagaskarze



Kiedyś mijalem grupkę starszych, nieznanych mi uczennic. Jedna z nich intensywnie mi się przyglądała, w odpowiedzi puściłem jej oczko. Jej zawstydzenie było na tyle zabawne, że zarówno jej koleżanki, jak i pani z pobliskiego straganu zaczęły się głośno śmiać.

Innym razem zobaczyłem dwie znajome uczennice idące z naprzeciwka. Przyszła mi do głowy myśl, żeby szeroko rozłożyć ramiona, oferując wielkiego „przytulasa”, tak, jakbym witał bliskie znajome, których długo nie widziałem. Spodziewałem się wspólnego śmiechu i jedna z nich rzeczywiście tak zareagowała. Druga jednak... przyjęła moją propozycję. Wtuliła się we mnie i zaskakująco długo nie chciała puścić.

”

TO SPOTKANIE DAŁO MI DO MYŚLENIA O ICH OGROMNEJ POTRZEBIE BLISKOŚCI, KTÓREJ CZĘSTO NA PIERWSZY RZUT OKA NIE WIDĄĆ.

OPRÓCZ BLISKOŚCI DZIECI TE MAJĄ DUŻĄ POTRZEBĘ UWAGI – A ZAUWAŻONY ZNACZY WAŻNY.

To spotkanie dało mi do myślenia o ich ogromnej potrzebie bliskości, której często na pierwszy rzut oka nie widać. Oprócz bliskości, dzieci te mają dużą potrzebę uwagi. Mam więc radę dla przyszłych wolontariuszy: gdy otoczy Was gromadka dzieci, nie patrzcie tylko na te najbardziej aktywne. Są też takie, które siedzą cicho gdzieś z boku – rzućcie im czasem spojrzenie i uśmiech. To dla nich bardzo dużo znaczy i natychmiast rozpromienia ich twarze. Bo zauważony znaczy ważny.

Wracając do chodzenia po ulicy, to najlepiej chodzi się z kimś. Czasami za rękę, czasami niosąc kogoś na plecach. Inni ludzie uśmiechają się na ten widok. Zdarza mi się nawet, wracając do domu, zawrócić tylko po to, by przejść się kawałek drogi z grupką dzieci, które mnie zaczepiły.

Piękny przykład tego, jak „chodzić po ulicy”, daje mi ks. Sławek, mój tutejszy spowiednik. Zaproponował mi kiedyś wspólne wyjście do szpitala, gdzie jest kapłanem. Codziennie chodzi tą drogą, więc zna tu praktycznie wszystkich. Każdego zagadywał, dwójce dzieci dał po cukierku, a w międzyczasie opowiadał mi, kim są mijane osoby. Chciałbym, aby kiedyś w Polsce moja droga do pracy wyglądała podobnie.

Na koniec podzielę się z Wami piękną i prostą modlitwą z moich rozważań wielkopostnych:

„Lord, empty me, fill me, use me”.

Panie, opróżnij mnie ze wszystkiego, co jest moje, napełnij mnie wszystkim, co jest Twoje, i używaj mnie w swoich dziełach.



Kryzys humanitarny **na Kubie:** brak prądu, paliwa i żywności

s. Anna Łukasińska FMA

pracuje na misji na Kubie



O coraz trudniejszej sytuacji na Kubie alarmuje siostra Anna Łukasińska, która pracuje na wyspie od 10 lat. Misjonarka informuje o galopującej inflacji: „Dolar przekroczył 510 peso, euro – 570. Są jeszcze rzeczy na ulicach i w sklepach, ale wszystko jest tak drogie, że rodzin na nic po prostu nie stać. Jest coraz większy głód”.

Brak paliwa i prądu

Na wyspie brakuje ropy i benzyny, co sparaliżowało transport. „Za 10 dolarów można kupić litr od band, które coś tam jeszcze mają w ukryciu. Ja mam ostatnie 20-30 litrów zachowanych na wypadek, gdyby trzeba było pojechać do szpitala. Nie możemy pojechać, żeby coś kupić, nie możemy przywieźć księdza na Mszę świętą, jesteśmy bez opieki duchowej” – relacjonuje misjonarka.

Problemem jest także brak energii elektrycznej. Od połowy 2024 roku kraj boryka się z kryzysem energetycznym. Niedawna masowa awaria pozbawiła prądu około 6 milionów osób. Wiele osób nie ma światła nawet przez 22 godziny w ciągu dnia, szkoły są zamykane, a ludzie nie mają jak przygotować posiłków. Siostram udało się założyć panele fotowoltaiczne w czterech domach dzięki wsparciu Darczyńców.



Żywność i opieka zdrowotna

Koszty podstawowych produktów są ogromne. Worek ryżu kosztuje 30 tysięcy peso, co stanowi równowartość 5-6 miesięcznych pensji Kubańczyka. Kilogram ryżu (600-700 peso) wystarcza nieraz tylko na dwa obiady dla rodziny. Niedobory prowadzą do kradzieży (siostram skradziono krowę z pastwiska), a szpitale nie leczą ludzi z powodu braku leków. Dwie kobiety będące w ciąży zmarły wraz z dziećmi z niedożywienia krótko przed terminem porodu.

Pomagamy dzięki wsparciu Darczyńców

Mimo trudności siostry kontynuują pracę, prowadząc własne uprawy juki czy guawy. Dzięki wsparciu Darczyńców udało nam się



**W RAMACH
DWÓCH
PRZEKAZANYCH
TRANSZ
POMOCY
UDAŁO SIĘ
ZAKUPIĆ:**

- 50 KG MLEKA
W PROSZKU
- 54 KG KURCZAKA
- 100 KG CUKRU
- 30 KG RYŻU
- 25 LITRÓW OLEJU
- 7 KG SERA ŻÓŁTEGO
- 13 KG MAKARONU
- 300 JAJEK

Siostry starają się docierać do najuboższych rodzin z konkretnym wsparciem – tzw. „combo” (ryż, cukier, olej, fasola, makaron). W żłobku siostry opiekują się 70 dziećmi. Posiłki są skromne: rano szklanka mleka i ciastko, w południe ryż z kurczakiem, jajkiem lub parówką. „Dostałyśmy dwa duże wiadra majonezu, więc smaruje się tym chleb i dzieci są całe szczęśliwe” – mówi siostra Anna.

Wielkanoc w cieniu kryzysu

Miniony Wielki Tydzień był dla wspólnoty dużym przeżyciem, ale i wyzwaniem. Rozpoczęcie w oratorium zgromadziło aż 120 dzieciaków, które świętowały Niedzielę Palmową z prawdziwymi liśćmi palmowymi.

Duchowe przeżywanie świąt utrudniał brak prądu i kapłanów. Wszystkie liturgie musiały zostać przeniesione na wcześniejsze godziny, ponieważ od 19. zapadały całkowite ciemności. Siostry same prowadziły celebracje Słowa Bożego. „Na drogę krzyżową przyszło 50 dzieciaków. To, co miałam przygotowane, to były tylko ciastka, takie suchary z solą. Nic więcej nie mogłyśmy im dać” – wspomina misjonarka i prosi o jedno: „Módlcie się i pamiętajcie – to najważniejsze”.

MOŻESZ POMÓC

Dostawa zakupów jest kosztowna przez ceny paliwa, dlatego planujemy kolejne większe zakupy. Każda wpłata pozwala zapełnić ten wirtualny koszyk, który staje się realnym posiłkiem. Dla takich sytuacji otworzyliśmy Projekt 999 – Natychmiastowa Pomoc, aby móc reagować na kryzysy niezwłocznie. Jeśli możecie dołożyć się do kolejnej paczki, będziemy ogromnie wdzięczni!

już dwukrotnie przekazać pomoc siostrze Annie i potrzebującym na Kubie. Korzystamy z zakupów internetowych w specjalnych sklepach przypominających polskie PEWEX-y z czasów PRL-u, gdzie towary niedostępne w zwykłych sklepach można tu kupić za dolary i dzięki czemu żywność trafia bezpośrednio pod drzwi placówki misyjnej.

Siostra Anna przesłała podziękowania: „Samochód podjechał pod same drzwi. Mamy mleko, cukier i kurczaki. Bardzo, bardzo dziękujemy! Jest nadzieja, że przetrwamy. Mleko wystarczy dla dzieci, a z kurczaka zrobimy jakąś potrawkę, «rozmnóżymy» go. Bardzo dziękujemy”.

Salezianie w Kenii: między placem budowy a boiskiem

ks. Jan Marciniak SDB

misjonarz z Kenii (Meru)



Szczęść Boże, Szanowni i Drodzy Dobrodzieje Misji!

Serdecznie pozdrawiam z salezjańskiej misji w Meru w Kenii i życzę wszystkiego najlepszego. Niech Bóg Wam błogosławi i ma w swej szczególnej opiece. Kreśląc kolejny list, po ostatnim na Boże Narodzenie 2025 roku, pragnę podzielić się nowymi informacjami, których na misji jest zawsze wiele.

Uroczystość Bożego Narodzenia upłynęła na misji dobrze i spokojnie. W naszej małej kaplicy przygotowałem świąteczną dekorację, a w Oratorium, czyli centrum młodzieżowym, małe świętowanie z różnymi zabawami i coś do zjedzenia. Przed świętami razem z dziećmi i młodzieżą dużo czasu i pracy poświęciliśmy na przygotowanie nowego miejsca na zabawy, grę w piłkę nożną oraz wiele innych zajęć.

Niestety po rozpoczęciu nowego roku 2026 niedługo trwała nasza radość. W drugiej połowie stycznia nastąpiła mała zmiana planów i teren, gdzie przygotowaliśmy dużym kosztem boisko, stał się miejscem budowy szkoły. Było to dla nas przykre, bo krótko cieszyliśmy się tą lokalizacją i musieliśmy wrócić do starego miejsca, czyli przed

dom. Na nowo więc musieliśmy zabezpieczyć okna, bo każdego dnia, kiedy chłopcy w Oratorium grają w piłkę, prawie zawsze jakieś okno zostaje wybite. Jest to dodatkowo wydatek i praca. Oczywiście chłopcy nie czynią tego świadomie ani celowo, ale podczas gry w piłkę zdarzają się tzw. wypadki przy pracy.

1 lutego w naszym Oratorium świętowaliśmy uroczystość św. Jana Bosko. Były różne gry, zabawy oraz nagrody, co dla dzieci było bardzo ważne. Na czas Wielkiego Postu przygotowałem również małą dekorację w naszej domowej wewnętrznej kaplicy, gdzie każdego dnia się modlimy i sprawuję Najświętszą Eucharystię. Jest to ważne, aby mieć świadomość, jaki okres roku liturgicznego obecnie przeżywamy w Kościele. Obecnie nie mamy jeszcze większej kaplicy, gdzie młodzież mogłaby wspólnie się z nami modlić. To przyjdzie z czasem.



Tak jak wspomniałem powyżej, w połowie stycznia rozpoczęła się budowa szkoły technicznej. Najpierw było kopanie fundamentów, ich zbrojenie oraz rozpoczęcie budowania murów. Zajęło to dość dużo czasu. Budowa miała iść dalej, ale rozpoczęła się pora deszczowa i ze względu na podmokły teren z czerwoną ziemią oraz nierówną powierzchnią z dużym spadem, prace musiały zostać wstrzymane. Szkoda, że nasz teren nie jest równy, bo wtedy moglibyśmy wykorzystać każdy jego skrawek, jednak jest to niemożliwe. Oczywiście budowniczy szkoły stara się przygotować różne poziomy, by w ten sposób wykorzystać każdy skrawek ziemi, ale to wiąże się z większymi kosztami oraz dodatkowym umacnianiem terenu, co nie jest łatwe.

Sam jestem ciekawy, jak zostanie zagospodarowane nasze miejsce, również to przygotowane na Oratorium z małym boiskiem do piłki nożnej, boiskiem do koszykówki i innymi miejscami do zabaw. Oczywiście rozwiązanie musi się znaleźć, bo każda szkoła, a szczególnie salezjańska, bez boiska i możliwości różnych gier byłaby niepełna. Oczywiście wybudowanie szkoły



to nie wszystko, trzeba ją jeszcze odpowiednio wyposażać itp. O to będziemy prosić różne inne organizacje i pojedyncze osoby, aby była to dobra szkoła. Osobiście wierzę, że środki się znajdą.

Dzieci i młodzież chętnie przychodzą do Oratorium, bo widzą, jak dobrze można tu spędzić czas, ich liczba stale rośnie. Oczywiście dla nas, salezjanów, jest to wielka radość, bo pomagamy im we wszechstronnym rozwoju. Ostatnio zauważyłem, że wśród młodzieży i dzieci, którzy przychodzą do naszego Oratorium, jest wiele bardzo biednych dzieci, które nie zawsze stać na pełne opłacenie czesnego za szkołę. Niektórzy z tego powodu opuszczają szkołę albo chodzą do niej nieregularnie, zaniedbując swoją edukację. Nie jest to dobra sytuacja. Na pozór może się wydawać, że nie zależy im na uczęszczaniu do szkoły, jednak jest to mylne wrażenie i prawda jest inna.

Na tyle, na ile to jest możliwe, staramy się pomagać dzieciom w edukacji, ale to jest niewystarczające. W tym nowym roku szkolnym razem z bratem Francisem postanowiliśmy przyjrzeć się temu problemowi bliżej, aby na miarę naszych możliwości pomóc szczególnie tym, którzy mają trudności finansowe, a jednocześnie są zdolni i chcą się uczyć. Nasza misyjna prowincja dała nam nadzieję na znalezienie jakiejś pomocy w tym zakresie, aby wesprzeć najbardziej potrzebujących. Oczywiście nie będzie to wystarczająca pomoc, dlatego będę szukał innych możliwości.

W tym miejscu z serca dziękuję tym wszystkim, którzy już wspierają moją misję w edukacji. Niech Bóg obficie Wam to wynagradza i obficie błogosławi w życiu.





Triduum Paschalne w relacji misjonarzy: Madagaskar i Mongolia

Czytając ten numer Misji Salezjańskich, już na pewno zapomnieliśmy, jak przeżywaliśmy Święta Wielkanocne, dlatego chcemy podzielić się listami misjonarzy, którzy napisali do nas o przeżywaniu Triduum i Świąt na swoich placówkach. To także Wasza zasługa, że w wielu miejscach świata, dzięki Waszemu wsparciu modlitewnemu i finansowemu, placówki mogą przeżywać święta tak uroczystie.

Madagaskar

Wielki Piątek na Madagaskarze ma wyjątkowy, głęboki wymiar. Po adoracji Krzyża, zamiast tradycyjnego błogosławieństwa, wierni wychodzą z kościoła, przechodząc bezpośrednio pod Krzyżem. Ten gest jest głęboko zakorzeniony w lokalnej kulturze, w której podczas pogrzebów Malgasze

”

**W TAMTEJSZYCH
WIOSKACH,
GDY ZAPŁONIE
OGNISKO, PANUJE
NIEPRZENIKNIONA
CIEMNOŚĆ.**

**JEDYNYM
BLASKIEM,
KTÓRY ROZCINA
MROK,
JEST OGIEN
I ZAPALONY
OD NIEGO
PASCHAŁ.**

przechodzą pod trumną zmarłego, prosząc przodka o błogosławieństwo. Tutaj, w świątyni, o to samo proszą Chrystusa.

Echem tego wydarzenia jest droga krzyżowa, którą przeżywaliśmy z młodzieżą podczas wielkopostnego dnia skupienia. W ostatnim wzięło udział około 900 osób. Ciekawą tutejszą inicjatywą jest też czas nawrócenia, który nasza parafia przeżywa w Wielką Środę. To czas kiedy od godz. 17.00 wszyscy księża, czyli nas dziewięciu, siadają do konfesjonałów i każda osoba ma możliwość wyspowiadania się.

Wielka Sobota upływa w ciszy. Nie ma święcenia pokarmów, jest za to całonocne czuwanie przy grobie. Zaczynamy czuwanie naszymi modlitwami o 6.00 rano, po czym warty przy grobie przejmują parafianie z kolejnych

dzielnic. Wszystko zmierza ku godzinie 19.00, kiedy rozpoczyna się nabożeństwo nocy paschalnej. To moment szczególny, pełen chrztów i pierwszych komunii, który nam wszystkim przypomina o naszym własnym nawróceniu.

W tym roku liturgię Wigilii odprawię w Vohimasina, dokładnie tam, gdzie 20 lat temu sprawowałem pierwsze wielkosobotnie nabożeństwo na początku mojej misji na Madagaskarze. W tamtejszych wioskach, gdy zapłonie ognisko, panuje nieprzenikniona ciemność. Nie ma żadnych świateł ani rozpraszaczy. Jedyne blaskiem, który rozcina mrok, jest ogień i zapalony od niego Paschał.

Radość zmartwychwstania wybucha w niedzielę podczas uroczystej, trwającej nawet trzy godziny Mszy świętej. Ludzie przychodzą w odświętnych, często nowych ubraniach, o ile mogą sobie na nie pozwolić. W tym dniu w gronie rodzinnym zasiadają do wspólnego posiłku. Najczęściej ryż jedzą ze świątecznym przysmakiem – liśćmi manioku i wieprzowiną.

ks. Tomasz Łukaszuk SDB

Mongolia

W Mongolii Święta Wielkanocne w różnych miejscach obchodzi się czasem w nieco inny sposób. Drobne różnice w liturgii zależą od misjonarza odpowiedzialnego za parafię, ponieważ przekazuje on tradycje z kraju, z którego pochodzi, a są tutaj księża z Filipin, Wietnamu, Korei czy krajów Afryki.

Wszystko zaczyna się w Środę Popielcową. Zgodnie z tradycją Kościoła następu-



je wtedy posypanie głów popiołem. Jednak w zależności od tego, kiedy wypada początek Wielkiego Postu, termin ten może ulec zmianie. Jeśli Środa Popielcowa zbiega się z mongolskim świętem Cagaan Sar (Księżycowy Nowy Rok), ludność świętuje w gronie rodzinnym. Wtedy, w uznaniu dla lokalnej tradycji, posypanie głów popiołem odbywa się w najbliższą niedzielę podczas Mszy świętej.

W każdy piątek Wielkiego Postu w kościołach odprawiane są nabożeństwa drogi krzyżowej. Próbuje się także wprowadzać wstrzemięźliwość od pokarmów mięsnych, co jest tutaj dużą trudnością. Podstawą kuchni mongolskiej jest bowiem mięso. Według Mongołów „nie ma mięsa, nie ma posiłku”. Pamiętam, że gdy byłem administratorem w naszej wspólnoty w Darchan, w czasie Wielkiego Postu ustanowiliśmy dla naszych pracowników piątek dniem bezmięsnym. Zabawnie wyglądało, gdy podczas wspólnego posiłku szukali mięsa ukrytego pod ryżem czy ziemniakami.

Liturgia Triduum Paschalnego przebiega podobnie jak w innych krajach. W całym okresie Triduum po nabożeństwach jest czas na adorację. W niektórych miejscach istnieje tradycja malowania pisanek. W naszej salezjańskiej parafii w Darchan, w Niedzielę Wielkanocną po Mszy świętej, każdy uczestnik otrzymywał pięć jajek, a jego zadaniem było ich ozdobienie.

br. Krzysztof Gniazdowski SDB

Projekt 999 – pomoc, gdy nie ma czasu czekać

Są momenty, w których świat zmienia się w ciągu kilku godzin. Powódź zabiera domy. Trzęsienie ziemi niszczy całe miejscowości. Wojna zmusza rodziny do ucieczki. W takich sytuacjach nie ma czasu na planowanie, procedury czy długie przygotowania. Pomoc musi być natychmiastowa.

Od ponad 40 lat Salezjański Ośrodek Misyjny, razem z Darczyńcami, wspiera potrzebujących na całym świecie. Każdego dnia realizowane są projekty, które zmieniają życie całych społeczności: dożywianie dzieci, dostęp do edukacji, pomoc medyczna, budowa szkół i wsparcie misjonarzy. To działania długofalowe, odpowiedzialne i systematyczne, które prowadzą do realnej zmiany.



Są jednak sytuacje, których nie da się wpisać w żaden plan.

Na przestrzeni lat wielokrotnie docierały do nas dramatyczne informacje z różnych części świata. Powodzie w Peru, trzęsienia ziemi w Azji i na Bliskim Wschodzie, pandemia COVID-19, która szczególnie dotknęła kraje misyjne, czy wreszcie wojna na Ukrainie. Każde z tych wydarzeń pokazywało jedno: w pierwszych godzinach kryzysu liczy się czas.

Misjonarze są na miejscu. Znają ludzi, wiedzą, kto potrzebuje pomocy najbardziej. Mogą działać od razu. Często brakuje tylko jednego: środków dostępnych natychmiast.

Właśnie z tego doświadczenia powstał Projekt 999 – Natychmiastowa Pomoc.

To środki gotowe do użycia, które pozwalają reagować od razu, bez oczekiwania na rozpoczęcie zbiórki. Dzięki niemu możliwe będzie przekazanie funduszy w pierwszych godzinach kryzysu, wtedy, gdy pomoc ma największe znaczenie. To wsparcie na zakup żywności, leków i podstawowych środków do życia, kierowane bezpośrednio do misjonarzy działających na miejscu.

Projekt 999 nie zastępuje dotychczasowych działań misyjnych. Wręcz przeciwnie, uzupełnia je i wzmacnia. Pozwala działać natychmiast w sytuacjach nagłych, nie zatrzymując przy tym realizacji długofalowych projektów, które budują przyszłość.

To rozwiązanie już działa.

W ostatnim czasie dotarły do nas niepokojące informacje z Kuby. W oficjalnych komunikatach ostrzegano przed możliwym załamaniem systemu energetycznego i wprowadzeniem tzw. „opcji zero”, scenariusza oznaczającego brak prądu, ograniczony dostęp do wody, żywności i leków oraz poważne zakłócenia codziennego życia. Dla wielu rodzin oznacza to nagłe zderzenie z rzeczywistością, w której brakuje najbardziej podstawowych rzeczy.



WSPIERAJ
PROJEKT

999

KAŻDA POMOC
JEST BARDZO
WAŻNA.



W takiej sytuacji nie można czekać.

Dzięki Projektowi 999 możliwe było szybkie przekazanie pomocy do siostry Anny Łukasińskiej, która na miejscu wspiera najbardziej potrzebujących. To przykład działania, które zaczyna się zanim ruszą szerokie akcje pomocowe, dokładnie wtedy, gdy jest najbardziej potrzebne.

Aby taki system mógł działać skutecznie, potrzebne jest odpowiednie zabezpieczenie. Celem projektu jest zgromadzenie 300 000 zł, kwoty, która pozwala reagować równolegle w kilku miejscach i zapewnić ciągłość pomocy w pierwszej, najtrudniejszej fazie kryzysu.

Bo rzeczywistość pokazuje jasno: kryzysy rzadko dotyczą jednego miejsca. Często wymagają jednoczesnego działania tam, gdzie pomoc jest pilna i nie może czekać.

Fundament działalności pozostaje niezmienny. To projekty długofalowe nadal stanowią serce misji; edukują, leczą i dają szansę na lepsze życie. Projekt 999 powstał po to, by w momentach nagłych nie trzeba było wybierać między pomocą „tu i teraz” a budowaniem przyszłości.

Każda wpłata na Projekt 999 to coś więcej niż odpowiedź na jeden kryzys. To realna gotowość niesienia pomocy tam, gdzie dziś panuje spokój, a jutro może wydarzyć się tragedia.

Bo są sytuacje, w których nie ma czasu na organizację zbiórek. Są sytuacje, w których liczy się każda godzina. I właśnie wtedy pomoc musi być już gotowa.

PROJEKTY MISYJNE 2026



EDUKACJA I WYCHOWANIE

ZAMBIA	Wesprzyj kleryka Amosa – salezjanina z Zambii studiującego w Polsce Kwota 55 500 PLN Inspektorja Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 853
MALAWI	Wesprzyj kleryka Chrispina – salezjanina z Malawi studiującego w Polsce Kwota 55 500 PLN Inspektorja Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 854
ZAMBIA	Zakup sprzętu sportowego Kwota 55 500 PLN ks. Norbert Lesa SDB	Projekt 857
BANGLADESZ	Zakup 6 komputerów do internatu w Utrail Kwota 14 568 PLN ks. Paweł Kociołek SDB	Projekt 873
ZAMBIA	Dofinansowanie działań na rzecz rozwoju dzieci i młodzieży w Zambii Kwota 44 400 PLN s. Ryszarda Piejko FMA	Projekt 877
MADAGASKAR	Zapewnienie edukacji i posiłków dla dzieci i młodzieży w Fianarantsoa Kwota 55 500 PLN ks. Tomasz Łukaszuk SDB	Projekt 876
UGANDA	Dofinansowanie samotnych matek w obozie dla uchodźców Palabek Kwota 55 500 PLN brat Hubert Twagirayezu SDB	Projekt 880



POMOC HUMANITARNA

PALESTYNA, SYRIA, LIBAN	Pomoc dzieciom i młodzieży w Palestynie, Syrii i Libanie Kwota 250 000 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 864
INDIE	Pomoc dla rodzin dotkniętych powodzią w Hyderabadzie Kwota 55 500 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 868
KUBA I FILIPINY	Pomoc dla ofiar tajfunu na Filipinach i huraganu na Kubie Kwota 10 000 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 871
RWANDA	Program żywieniowego wsparcia dla młodzieży w Don Bosco Muhazi Kwota 49 950 PLN ks. Servilian Ufitamahoro SDB	Projekt 874
CAŁY ŚWIAT	Natychmiastowa pomoc Kwota 300 000 PLN Salezjański Ośrodek Misyjny w Warszawie	Projekt 999



Wspierajmy misjonarzy!

Wybierz projekt i prześlij ofiarę na konto:
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032
z dopiskiem: **Projekt nr...** i np. darowizna na cele kultu religijnego
lub wesprzyj poprzez **www.misjesalezjanie.pl/wspieram**

Dziękujemy!



INFRASTRUKTURA I TRANSPORT

POLSKA	Dofinansowanie budowy domu opieki i rehabilitacji w Głoskowie Kwota 100 000 PLN Inspektoria Warszawska salezjanów oraz SOM	Projekt 827
MONGOLIA	Dofinansowanie do renowacji hali sportowej w Ułan Bator Kwota 55 500 PLN brat Andrew Tran Le Phuong SDB	Projekt 856
ZAMBIA	Remont i wyposażenie domu dla chłopców w Ciloto Kwota 55 500 PLN ks. Piotr Gozdalski SDB	Projekt 859
ZAMBIA	Budowa pracowni komputerowej w Kazembe Kwota 55 500 PLN ks. Jacek Garus SDB	Projekt 869
WYBRZEŻE KOŚCI SŁONIOWEJ	Zakup aparatu USG dla ośrodka zdrowia w Duekoué Kwota 46 673 PLN s. Jean-Louis Dieudonne FMA	Projekt 878
UKRAINA	Dofinansowanie zakupu paliwa do generatorów na Ukrainie Kwota 55 500 PLN ks. Andrzej Policht SDB	Projekt 879
KENIA	Dofinansowanie zakupu samochodu na misję w Meru Kwota 74 925 PLN ks. Jan Marciniak SDB	Projekt 881



REALIZOWANE PRZEZ SWM W KRAKOWIE

PALESTYNA	Pomoc dla mieszkańców Bliskiego Wschodu Kwota 30 000 zł
KENIA	Woda, światło i przyszłość dla chłopców ulicy z Nairobi Kwota 78 000 zł
UKRAINA	Agregat prądotwórczy na Ukrainę Kwota 60 000 zł



swm.pl/projekty

Mleko, bułka i trzy szczęścia: etiopskie mamy piszą do Polski



s. Anna Polak FMA
pracuje na misji w Dilla w Etiopii



Kochani Przyjaciele Misji!
Przesyłam upalne pozdrowienia z Dilla w Etiopii.

Dziś mijają już 4 miesiące, od kiedy realizujemy nasz projekt pod nazwą „Podaruj mleko i bułkę dzieciom z Dilla”. Kochani, nie umiem dobrać słów, by powiedzieć Wam o naszej – siostr salezjanek – wdzięczności za tak cenny dar dla najmłodszych z naszej misji, ale nie tylko to.

Każdego dnia przychodzą do nas nasze etiopskie mamy i często ze łzami w oczach dziękują za Waszą pomoc.

Niektóre z nich, które potrafią pisać w języku amharskim, poprosiłam, by przełały swoją wdzięczność na papier.

Mam na imię Seble Addisu.

Jestem mamą Fikreaba Solomona. Dziś chcę wołać z radości: jak bardzo się cieszę, że mój syn uczęszcza do Przedszkola Maryi Wspomożycielki prowadzonego przez nasze siostry salezjanki. Mój syn uczy się świetnie. Wiedzą, kulturą osobistą, aktywnością sportową wybijają się ponad dzieci naszych sąsiadów. A teraz jeszcze ten drogi prezent – mleko. Jak bardzo się cieszę, że moje dziecko może codziennie pić mleko. Wcześniej, kiedy udało mi się zbierać troszkę pieniędzy, to kupowałam mleko w proszku, by raz na 3–4 miesiące przygotować mleko dla syna. Teraz widzę jak Fikreab świetnie się rozwija. Moi Przyjaciele z Polski, dziękuję za Wasz jakże cenny dar.



**MOJE DZIECKO
NIGDY NIE PIŁO
MLEKA – NIE BYŁO
NAS STAĆ NA NIE,
AŻ DO TERAZ.**

**BARDZO
DZIĘKUJĘ
ZA WASZĄ
DOBROĆ, KTÓRA
JUŻ NA ZAWSZE
POZOSTANIE
W NASZYCH
SERCACH.**

Jestem Tigist Negasso.

Jestem babcią Yeabser Tashome. Piszę do Was, Kochani Przyjaciele naszych dzieci. Dziękuję za Waszą troskę o nasze dzieci, dziękuję za mleko i bułkę. Moja Yeabser za zwyczaj szła do szkoły głodna. Nie stać nas, by przygotować posiłek trzy razy w ciągu dnia. Wiedziałam, że nasze siostry coś tam zawsze jej dadzą do zjedzenia, by nie była godna, więc ja gotowałam obiad na późne popołudnie dla mojej rodзинki. Ale teraz jestem taka szczęśliwa. Przedszkole jest jednym z najlepszych, opłata najniższa w mieście, siostry i nauczyciele dbają o dzieci jak prawdziwi mama i tata, misja to bardzo bezpieczne miejsce i jeszcze teraz mleko i bułka na śniadanie. Moje dziecko fizycznie świetnie funkcjonuje. Jestem bardzo szczęśliwa i wdzięczna za to wszystko! Każdego dnia dziękuję Bogu za Was!

Mam na imię Alemnesh Neguse i jestem babcią Mandali Ammanuel.

Jestem bardzo szczęśliwa, że moja wnuczka jest w przedszkolu sióstr salezjanek. To świetna szkoła. Nasze siostry, nauczyciele i uczniowie są bardzo dobrzy. Wiedza, dyscyplina i maniery są na wysokim poziomie. I od czterech miesięcy dzięki sponsorom z Polski siostry przygotowują na śniadanie bułkę i mleko dla każdego dziecka. Nasze dzieci są zdrowe, rozwijają się prawidłowo. Uczą się, bawią się i grają świetnie. Bardzo dziękuję każdemu, kto sfinansował śniadanie dla naszych dzieci. Jako wychowująca babcia widzę zmianę skóry mojej wnuczki. Jest gładka, już nie jest



wysuszona, nabrała zdrowego wyglądu. Za to wszystko dziękuję Wam, nasi Przyjaciele, codziennie modląc się w Waszej intencji.

Jestem Tigist Desalem.

Moja córka Misteraab Getnet jest uczennicą w Przedszkolu Maryi Wspomożycielki w Dilla, prowadzonym przez siostry salezjanki. Dziś pragnę podziękować z głębi mego serca za prezent, który zorganizowali nam nasi Przyjaciele z Polski. Mleko i bułka na śniadanie każdego dnia. Moja córka od urodzenia była bardzo chorowita i raczej wątła. Nie miałyśmy możliwości kupienia mleka. W Etiopii mleko jest bardzo drogie, tylko na stołach bogatych. Moja rodzina należy do tych biednych. Kiedy siostra Anna powiedziała, że Przyjaciele z Polski zasponsorowali mleko i bułkę na każdy dzień dla każdego dziecka, łzy napłynęły mi do oczu i nie mogłam powstrzymać się od płaczu. Po tych 4 miesiącach moja córka jest mocniejsza, bardzo szybka fizycznie i uczy się świetnie. Czuję ogromną potrzebę podziękowania Wam za Waszą dobroć i hojność. Proszę pamiętać o nas, jeszcze, i jeszcze...

Jestem mamą Ameny Solomon, mam na imię Sinedu.

Mam ogromną potrzebę podziękowania za wszelkie dobro, które otrzymałam. Moje dziecko zostało zarejestrowane w przedszkolu sióstr salezjanek w Dilla. Nie było łatwo! Na jedno miejsce było sześcioro dzieci. Moja Amen wygrała na loterii. Siostry serwowały na śniadanie to, co mogły, czyli herbatę, a czasem tylko wodę. Od 4 miesięcy mamy mleko i bułkę. Kochani Dobrodzieje, bardzo serdecznie dziękuję! Dzięki Wam nasze dzieci są zdrowsze i rozwijają się prawidłowo. Prawdziwie jestem wdzięczna za wszystko, co nasze siostry robią dla nas. Niech Bóg im wynagrodzi!

Siostra zawsze powtarza, że bez wsparcia od Dobrodziejów one same nic by nie mogły pomóc. Dlatego moją wdzięczność



wyrażam również Wam, kochani Przyjaciele z Polski. To dzięki Wam nasze dzieci bardzo się zmieniły. Są pełne energii, grają i uczą się świetnie. Dziękujemy!

Mam na imię Genet, jestem mamą Alfa Aklilu z pierwszej grupy przedszkolnej.

Jestem bardzo biedna. Moje dziecko nigdy nie piło mleka – nie było nas na nie stać, aż do teraz. Bardzo dziękuję za Waszą pamięć o naszych dzieciach tu w Etiopii, za Waszą szczodrość dla nas i za Waszą dobroć, która już na zawsze pozostanie w naszych sercach.

Kochani Przyjaciele (jak nazywają Was nasi etiopscy rodzice), tych słów pełnych wdzięczności my tu w Dilla słuchamy i słuchamy. Czujemy wielką jedność (rodzice, grono pedagogiczne, siostry i dobrodziej) we wspólnej intencji czynienia wszystkiego, co najlepsze i co tylko możemy dla naszych najmłodszych. Rozpoczęliśmy wspólnie nasz Projekt 872 – „Podaruj mleko i bułkę dzieciom z Dilla” tuż przed świętami Bożego Narodzenia i kontynuujemy, aż do teraz, czyli kolejnych wielkich świąt – Wielkanocnych. To wielkie dzieło trwa! I jednoczy ludzi z dwóch państw i z dwóch kontynentów dla dobra afrykańskiego dziecka. Z serca dziękujemy!

ks. Adam Wtulich SDB

Stowarzyszenie Maryi Wspomożycielki Wiernych

Spadkobiercy Testamentu z Krzyża

Miesiąc maj rozpoczynamy uroczystością Najświętszej Maryi Panny Królowej Polski. Wówczas powracają do nas słowa z ewangelii według św. Jana, nazywane Testamentem z Krzyża. *A obok krzyża Jezusowego stały: Matka Jego i siostra Matki Jego, Maria, żona Kleofasa, i Maria Magdalena. Kiedy więc Jezus ujrzał Matkę i stojącego obok Niej ucznia, którego miłował, rzekł do Matki: «Niewiasto, oto syn Twój». Następnie rzekł do ucznia: «Oto Matka twoja». I od tej godziny uczeń wziął Ją do siebie. (J 19, 25-27)*

W testamencie odnajdujemy wskazania wielkiej wagi, zarówno dla przekazującego ostatnią wolę, jak i dla spadkobierców. W ostatnich chwilach ziemskiego życia Jezus wyraża taką wolę wobec tych, którzy są mu najbliżsi, czyli wobec Matki i umiłowanego ucznia. Matce daje syna, synowi ofiaruje Matkę. Uczeń wziął do siebie Maryję i przyjął Ją jako Matkę. Maryja stając się Matką Jana, została Matką wszystkich ludzi włączonych w zbawcze dzieło Jezusa Chrystusa. My także jesteśmy spadkobiercami Jezusowego testamentu. Jakimi jesteśmy spadkobiercami? Jak wypełniamy testament Jezusa? To pytania na które trzeba poszukać odpowiedzi.

Historia vitae magistra est, to znaczy historia jest nauczycielką życia. Spójrzmy

w historię naszego narodu i powróćmy do ślubów króla Jana Kazimierza, który w katedrze we Lwowie, 1 kwietnia 1656 roku obrał Maryję za Królową Polski. *„Wielka Boga Człowieka Matko, Najświętsza Dziewico. Ja, Jan Kazimierz, (...) Ciebie dziś za Patronkę moją i za Królową państw moich obieram. Tak samego siebie, jak i moje Królestwo (...) Twojej osobliwej opiece i obronie polecam, Twojej pomocy i zlitowania (...) pokornie przyzywam. Ty zaś, o najlitościwsza Królowo i Pani, (...) spraw, abym u Syna Twego łaskę wypełnienia ich uzyskał.”*



Wypełnieniem Jezusowego testamentu były Jasnogórskie Śluby

Narodu Polskiego, których tekst został napisany przez Prymasa Tysiąclecia. Śluby te uroczystie wybrzmiały ze szczytu Jasnej Góry, 26 sierpnia 1956 roku. *Przyrzekamy bronić każdego ludzkiego życia od poczęcia aż do naturalnej śmierci. Przyrzekamy dochować obyczajów chrześcijańskich i ojczystych. Przyrzekamy stać na straży nierozzerwalności każdego małżeństwa. Przyrzekamy umacniać polskie rodziny. Przyrzekamy żyć w zgodzie i pokoju. Przyrzekamy walczyć z nienawiścią, przemocą i naszymi wadami narodowymi.*

Historia vitae magistra est! Historia jest naszą nauczycielką. Z naszej przeszłości mamy czerpać wzorce dla wypełniania Jezusowego testamentu. Mamy je czerpać po to, by dobrze żyć terażniejszością i mądrze budować przyszłość, jutro, które jest naszym zadaniem! *Królowo Polski, przyrzekamy uczynić wszystko, co leży w naszej mocy, aby Polska była rzeczywistym królestwem Twoim i Twojego Syna, poddanym całkowicie pod Twoje panowanie, w życiu naszym osobistym, rodzinnym, narodowym i społecznym.*



**Twoja decyzja,
ich przyszłość:
budujemy
szkoły, studnie
i ośrodki zdrowia**

Każdy z nas pragnie, aby dobro, które czynił za życia, nie kończyło się wraz z nami, lecz trwało dalej, w życiu innych ludzi, w nadziei, którą zasialiśmy w świecie, który dzięki temu staje się choć trochę lepszy.

Od początku mojej posługi jako dyrektor Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego (od sierpnia 2025 roku) otrzymuję telefony i wiadomości od osób, które z troską pytają, czasem nawet z nutą życzliwej pretensji, dlaczego tak rzadko mówimy o możliwości wsparcia misji poprzez zapis testamentowy lub przekazanie części swojego dorobku na rzecz dzieła misyjnego. Pytają, ponieważ chcą pomagać jeszcze bardziej, jeszcze głębiej, jeszcze dłużej.

Warto więc jasno powiedzieć: taka możliwość istnieje. I od wielu lat są osoby o wielkich sercach, które właśnie w ten sposób wspierają potrzebujących na świecie za pośrednictwem naszego Salezjańskiego Ośrodka Misyjnego. Choć dotąd nie mówiliśmy o tym często i wprost, to dzięki tym cichym, pełnym miłości decyzjom dokonuje się ogrom dobra.



**POZOSTAW
PO SOBIE
ŚLAD DOBRA,
KTÓRY
NIE PRZEMIJA.**

**DOBRO, KTÓRE
BĘDZIE ŻYŁO
DALEJ, W SER-
CACH
LUDZI
I W ŚWIECIE,
KTÓRY DZIĘKI
TWOJEJ
DECYZJI
STANIE SIĘ
LEPSZY.**

To właśnie dzięki darom przekazywanym w testamentach możliwe jest budowanie szkół tam, gdzie dzieci nie mają dostępu do edukacji, prowadzenie ośrodków zdrowia w miejscach, gdzie brakuje podstawowej opieki medycznej, organizowanie programów dożywiania dla najmłodszych oraz realizowanie wielu innych dzieł, które zmieniają życie całych wspólnot w najuboższych regionach świata.

Zapis testamentowy może stać się szczególnym znakiem miłości, gestem, który sprawia, że dobro, które było ważne w Twoim życiu, będzie nadal przynosiło owoce także w przyszłości.

Dlatego z serca prosimy o rozważenie wsparcia misji poprzez zapis w testamencie. Twój dar może stać się światłem nadziei dla tych, którzy dziś najbardziej go potrzebują, dla dzieci, ubogich rodzin i całych społeczności.

Pozostaw po sobie ślad dobra, który nie przemija. Dobro, które będzie żyło dalej, w sercach ludzi i w świecie, który dzięki Twojej decyzji stanie się lepszy.

Odeszli do Pana

śp. ks. Tadeusz Kierbedź SDB

w 77 roku życia, 59 ślubów zakonnych i 50 kapłaństwa

śp. Barbara Kamza

Mama misjonarza z Peru, ks. Józefa Kamzy SDB

śp. Genowefa Gabrych

Mama ks. Jerzego Gabrycha SDB



Msza Święta

Zamawiając Msze Święte
wspieracie Państwo misjonarzy.

Przyjmujemy Msze Święte **pojedyncze,
nowenny** (9 Mszy Świętych)
oraz **gregorianki** (30 Mszy Św. za zmarłych).

Aby zamówić Mszę św. zadzwoń: **22 644 86 78**
albo napisz do nas na adres pocztowy
lub mailowy: **modlitwa@misjesalezjanie.pl**

PROJEKT 999

Gdy liczy się każda sekunda Pomoc natychmiastowa w sytuacjach kryzysowych



misjesalezjanie.pl

Kryzysy
z dnia na dzień
odbierają ludziom
wszystko

- Trzęsienie ziemi
- Epidemia
- Powódź
- Wojna

Cierpiący nie mogą czekać



Docieramy tam, gdzie jesteśmy
najbardziej potrzebni:
Afryka, Azja, Ameryka Południowa,
Regiony konfliktów zbrojnych

Działamy od razu, dostarczając to,
co niezbędne w pierwszych chwilach kryzysu:



Żywność
i woda



Lekarstwa i środki
higieniczne



Bezpieczne
schronienie

Razem tworzymy COŚ,
co przywraca NADZIEJĘ

Nr konta:
50 1020 1169 0000 8702 0009 6032

Tytuł przelewu: Projekt 999